

ADRIAN ODDWELL

SERIA DLACZEGO TO JEST TAKIE GŁUPIE

DLACZEGO SĄSIAD NAD TOBĄ TAK GŁOŚNO CHODZI?

Zwykłe kroki, jakby trwał Tour de France.



SPIS TREŚCI

INTRO.....	4
Rozdział 1 - Moment, w którym człowiek odkrywa, że nad nim mieszka życie	9
Rozdział 2 - Tajemnica nocnego przesuwania mebli	15
Rozdział 3 - Dlaczego ktoś nad tobą zawsze zaczyna biegać	20
Rozdział 4 - Fizyka upuszczonych przedmiotów	25
Rozdział 5 - Dlaczego krzesła zawsze brzmią jak operacja logistyczna.....	29
Rozdział 6 - Dlaczego ktoś czasem stoi dokładnie nad twoją głową	34
Rozdział 7 - Poszukiwania, które zawsze odbywają się nad twoją głową.....	39
Rozdział 8 - Dlaczego szuflady brzmią jak decyzje o znaczeniu państwowym	43
Rozdział 9 - Dlaczego drzwi w mieszkaniu brzmią jak zmiana sceny	47
Rozdział 10 - Dlaczego woda zawsze zaczyna się dokładnie wtedy, gdy zapada cisza	51
Rozdział 11 - Dlaczego wieczorne chodzenie brzmi inaczej niż dzieńne.....	55
Rozdział 12 - Dlaczego ktoś zawsze wstaje w środku nocy.....	59
Rozdział 13 - Dlaczego przewracanie się w łóżku potrafi mieć własną akustykę	63
Rozdział 14 - Budzik sąsiada, którego nigdy nie widziałeś....	67
Rozdział 15 - Poranny sprint między kuchnią a łazienką	71

Rozdział 16 - Tajemnica pustego mieszkania nad tobą	75
Rozdział 17 - Dźwięk powrotu do domu.....	79
Rozdział 18 - Lodówka, która rozpoczyna wieczór	83
Rozdział 19 - Moment, w którym ktoś nad tobą siada	87
Rozdział 20 - Krzesło, które oznacza koniec kolacji	90
Rozdział 21 - Dźwięk kanapy, który oznacza, że dzień naprawdę się kończy	93
Rozdział 22 - Wstawanie z kanapy, które nigdy nie jest przypadkowe	96
Rozdział 23 - Dźwięk zgaszonego światła	100
Rozdział 24 - Dlaczego każdy dzień brzmi prawie tak samo	104
Rozdział 25 - Dzień, w którym nad tobą pojawiają się goście	108
Rozdział 26 - Drzwi zamykane po ostatnim gościu	112
Rozdział 27 - Wieczór po gościach	116
Rozdział 28 - Ostatni spacer przez mieszkanie.....	119
Rozdział 29 - Telefon odkładany na stolik nocny	123
Rozdział 30 - Dzień, w którym coś brzmi inaczej.....	126
Rozdział 31 - Moment, w którym uświadamiasz sobie, że to ty jesteś tym sąsiadem	130
Rozdział 32 - Dlaczego kroki brzmią głośniej niż powinny	134
Rozdział 33 - Dlaczego cisza w bloku potrafi być podejrzana	138
Rozdział 34 - Historia człowieka, którego nigdy nie widziałeś	142

Rozdział 35 - Dlaczego sąsiad nad tobą zawsze będzie trochę za głośny	145
--	-----

INTRO

Pierwszy raz naprawdę zwróciłem na to uwagę w niedzielę rano o 7:12. To była ta godzina, w której człowiek jeszcze nie istnieje w pełni jako osoba, tylko jako miękki zestaw oddechów, kołdry i nadziei, że nikt niczego od niego nie chce. Świat jest wtedy cichy w taki sposób, który przypomina obietnicę: jeszcze chwilę nic się nie wydarzy. I właśnie wtedy, dokładnie w tej kruchutkiej przestrzeni między snem a świadomością, pojawił się dźwięk. Najpierw jeden krok. Potem drugi. Potem trzeci. I nagle człowiek odkrywa, że nad jego głową mieszka ktoś, kto chodzi tak, jakby jego stopy były zrobione z małych betonowych fundamentów.

To nie był zwykły krok. To był krok, który miał ambicje architektoniczne. Podłoga nie tyle skrzypiała, ile prowadziła transmisję na żywo z wydarzenia. Każde przesunięcie stopy brzmiało tak, jakby ktoś właśnie przesuwiał lodówkę po parkiecie, ale bardzo powoli i z refleksją. I wtedy pojawia się pytanie, które zadaje sobie każdy mieszkaniec bloku przynajmniej raz w życiu, zwykle w stanie półsennego zdumienia: dlaczego sąsiad nad nami chodzi tak głośno?

To pytanie jest fascynujące, ponieważ dotyczy zjawiska absolutnie powszechnego. W każdym bloku istnieje osoba, która chodzi normalnie, i osoba, która chodzi jak proces geologiczny. Czasem obie te osoby są w tym samym mieszkaniu, a czasem - i to jest szczególnie tajemnicze - w jednym ciele. W dzień sąsiad porusza się jak zwykły człowiek, ale nocą nagle odkrywa w sobie talent do symulowania migracji stoni przez drewnianą sawannę.

Najbardziej zdumiewające jest jednak to, że ludzie nad nami nigdy nie wydają się świadomi tego zjawiska. Oni nie wstają

rano z myślą: dzisiaj będę chodził głośno. Nie planują tego. Nie konsultują tego z nikim. A jednak w jakiś sposób powstaje styl chodzenia, który przypomina połączenie marszu wojskowego z testowaniem wytrzymałości stropów.

Człowiek leży wtedy w łóżku i zaczyna analizować sytuację jak badacz dziwnego zjawiska przyrodniczego. Bo jeśli ktoś nad tobą chodzi tak głośno, to znaczy, że fizyka działa inaczej, niż sądziliśmy. Przecież ludzkie ciało waży tyle samo w każdym mieszkaniu. A jednak, gdy ten sam człowiek chodzi u siebie, brzmi jak spokojny spacer. Gdy chodzi nad tobą - brzmi jak próba generalna do filmu katastroficznego.

To prowadzi do pierwszego poważnego odkrycia w tej dziedzinie: chodzenie w bloku nie jest zwykłym chodzeniem. To jest wydarzenie akustyczne. I jak każde wydarzenie akustyczne, ma swoją dramaturgię, swoje momenty napięcia i swoje niespodziewane kulminacje.

Na przykład moment, w którym sąsiad postanawia coś przenieść.

Nie wiemy co.

Nigdy nie wiemy co.

Ale zawsze brzmi to jak fortepian.

Najciekawsze w tym wszystkim jest to, że ta sytuacja powtarza się w milionach mieszkań na całym świecie. Każdej nocy ktoś leży w łóżku i słucha kroków nad głową, zastanawiając się nad jednym z najbardziej niedocenionych pytań cywilizacji: jak to możliwe, że człowiek chodzący po własnej podłodze potrafi brzmieć jak ktoś testujący młot pneumatyczny?

I w tym miejscu zaczyna się prawdziwy absurd.

Bo gdy spotykasz sąsiada na klatce schodowej, widzisz zupełnie normalną osobę. Uśmiecha się, mówi „dzień dobry”, czasem nawet przytrzyma drzwi. Nic w jego zachowaniu nie sugeruje, że w jego mieszkaniu odbywa się regularny festiwal dźwięków strukturalnych. A jednak wystarczy, że zamknie za sobą drzwi i wejdzie na swoją podłogę, a nagle zaczyna się koncert, którego nikt nie planował, ale wszyscy słyszą.

I wtedy pojawia się kolejna zagadka: dlaczego my chodzimy cicho, a oni chodzą głośno?

Każdy człowiek mieszkający w bloku jest przekonany, że jego styl chodzenia jest niemal niewidzialny akustycznie. Czujemy się jak ninja codzienności. Stawiamy stopy delikatnie, ostrożnie, z szacunkiem dla konstrukcji budynku i snu innych ludzi. Tymczasem sąsiad nad nami najwyraźniej porusza się z filozofią, którą można by nazwać „kontakt z podłożem musi być wyraźny”.

I tu właśnie zaczyna się jedna z najbardziej fascynujących rzeczy w życiu społecznym: asymetria percepcji hałasu.

Ludzie bardzo łatwo słyszą dźwięki innych ludzi. Natomiast własne dźwięki mają niezwykle zdolność znikania z naszej świadomości. Człowiek może chodzić po mieszkaniu w sposób, który przypomina próby zniszczenia parkietu, a jednocześnie być absolutnie przekonany, że porusza się z elegancją baletnicy.

To nie jest złośliwość.

To jest tajemnica percepcji.

Bo kiedy stawiasz stopę na własnej podłodze, słyszysz dźwięk od środka. Gdy ktoś robi to nad tobą, słyszysz dźwięk po przejściu przez cały system konstrukcyjny budynku, który

działa jak gigantyczny wzmacniacz. Strop, belki, płyty i śruby współpracują ze sobą jak orkiestra, której dyrygentem jest przypadkowy człowiek w kapciach.

I nagle zwykłe chodzenie zamienia się w wydarzenie.

Najbardziej zdumiewające jest jednak to, że ta sytuacja prawie nigdy nie prowadzi do poważnej rozmowy. Ludzie przez lata słuchają kroków nad głową, analizują je, komentują w myślach, czasem nawet tworzą teorie na temat stylu życia sąsiada. Ale bardzo rzadko ktoś puka do drzwi i mówi: przepraszam, czy mógłby pan chodzić trochę mniej jak koń w drewnianej bibliotece?

Dlaczego?

Bo wszyscy rozumiemy jedną rzecz.

Każdy z nas jest czymś sąsiadem z góry.

To jest jeden z tych momentów w życiu, kiedy nagle dociera do nas niewygodna prawda: gdzieś pod nami ktoś też słucha naszych kroków. Może właśnie teraz. Może właśnie zastanawia się, dlaczego człowiek o tak sympatycznej twarzy potrafi chodzić jak test obciążeniowy mostu.

To prowadzi do jednego z najbardziej niepokojących zdań, jakie można sobie uświadomić w mieszkaniu w bloku:

Każdy z nas jest dla kogoś tym sąsiadem.

A jeśli to prawda, to oznacza coś jeszcze ciekawszego. Całe to zjawisko nie polega na tym, że niektórzy ludzie chodzą głośno. Ono polega na tym, że mieszkanie w pionie tworzy system, w którym każdy dźwięk zamienia się w historię o kimś, kto robi coś dziwnego nad twoją głową.

I właśnie dlatego temat sąsiada z góry jest jednym z najczystszych przykładów codziennego absurdu. Nikt tego nie planował. Nikt tego nie zaprojektował jako formy rozrywki. A jednak miliony ludzi każdego dnia uczestniczą w akustycznym serialu, w którym główną rolę grają kroki, przesuwane krzesła i tajemnicze nocne aktywności, które brzmią jak montowanie mebli o drugiej w nocy.

Czasem są to kroki.

Czasem bieganie.

Czasem coś, co brzmi jak bardzo powolne toczenie kuli bilardowej przez całe mieszkanie.

I właśnie w tym momencie zaczyna się prawdziwe pytanie tej książki.

Nie dlaczego sąsiedzi są głośni.

Tylko dlaczego życie w blokach stworzyło system, w którym zwykłe chodzenie człowieka zamienia się w dźwięk, który potrafi zrujnować niedzielny poranek kogoś piętro niżej.

Bo jeśli przyrzeć się temu bliżej, okaże się, że historia sąsiada z góry nie jest historią o chodzeniu.

To jest historia o tym, jak zwykłe rzeczy stają się absurdalne, gdy tylko wprowadzimy do nich innych ludzi.

A kroki nad głową są dopiero początkiem.

Rozdział 1 - Moment, w którym człowiek odkrywa, że nad nim mieszka życie

Istnieje szczególny moment w życiu każdego mieszkańca bloku, w którym odkrywa on jedną z najważniejszych prawd o architekturze współczesnej cywilizacji. Nie chodzi o to, że mieszkania są małe. Nie chodzi o to, że windy czasem nie działają. Chodzi o coś znacznie bardziej fundamentalnego: nad tobą naprawdę mieszkają ludzie. Nie metaforycznie. Nie w sensie administracyjnym. Fizycznie. Codziennie chodzą po tej samej powierzchni, która dla ciebie jest sufitem.

To odkrycie zwykle nie następuje w momencie wprowadzania się do mieszkania. Wtedy wszystko jest jeszcze świeże i optymistyczne. Człowiek chodzi po pokojach, patrzy przez okno, sprawdza gdzie postawi kanapę i zastanawia się, czy w tej kuchni naprawdę zmieści się ekspres do kawy. W tych pierwszych dniach blok wydaje się spokojny. Cichy. Wydaje się wręcz, że inni mieszkańcy nie istnieją albo prowadzą życie tak delikatne, że ich obecność nie ma żadnego wpływu na konstrukcję budynku.

Ten etap nazywa się fazą niewinności.

A potem przychodzi pierwszy wieczór, w którym wszystko się zmienia.

Siedzisz wtedy w mieszkaniu, może czytasz coś, może oglądasz film, może po prostu jesz kolację. I nagle pojawia się pierwszy dźwięk. Nie jest głośny. Jest raczej niepokojąco konkretny. Jak pojedynczy krok, który ma w sobie zaskakującą pewność siebie. Człowiek przez chwilę ignoruje ten sygnał, bo zakłada, że to coś przypadkowego. Może ktoś

upuścił książkę. Może coś spadło z półki. Może budynek tylko się przeciąga.

Potem pojawia się drugi krok.

A potem trzeci.

I nagle dociera do ciebie bardzo niepokojąca informacja: ktoś nad tobą chodzi.

To brzmi banalnie. Oczywiście ktoś nad tobą chodzi. Tak działa budownictwo wielorodzinne. Problem polega na tym, że dopóki człowiek tego nie usłyszy, nie rozumie pełnej skali zjawiska. W teorii sąsiedzi są abstrakcyjną ideą. W praktyce są systemem dźwiękowym zamontowanym dokładnie nad twoją głową.

Najbardziej zdumiewające jest to, jak szybko mózg zaczyna analizować te dźwięki. W ciągu kilku minut człowiek rozwija umiejętności, które normalnie są zarezerwowane dla akustyków koncertowych i specjalistów od monitorowania sejsmicznego. Nagle potrafisz rozpoznać różne rodzaje kroków. Krok szybki. Krok powolny. Krok zdecydowany. Krok, który sugeruje, że ktoś idzie po herbatę i nie ma zamiaru się spieszyć.

I wtedy pojawia się pierwsze wielkie pytanie tej sytuacji: dlaczego te kroki są aż tak głośne?

Przecież ludzie chodzą po podłodze od tysięcy lat. Chodzenie jest jedną z najbardziej podstawowych czynności ludzkich. Nie wymaga specjalnego przygotowania. Nie wymaga szkolenia. A jednak w bloku nagle odkrywamy, że chodzenie może brzmieć jak działalność przemysłowa.

To jest moment, w którym człowiek zaczyna się zastanawiać nad stylem chodzenia sąsiada. Bo istnieje wiele sposobów